

Benedykt Zientara¹

(1928–1983)

W napisanej w stanie wojennym i wydanej wówczas w drugim obiegu w mikroskopijnym nakładzie niewielkiej pracy *Despotyzm i tradycje demokratyczne w dawnej historii Rosji*² Benedykt Zientara pisał o przyświecających mu celach:

Materiał dobrany został pod specjalnym kątem widzenia: staram się przy jego pomocy ukazać, jak społeczeństwo wschodniosłowiańskie, początkowo nie różniące się składem, ustrojem i kulturą od swych zachodniosłowiańskich współbraci, nabrało cech specyficznych, których wyrazem była centralizacja władzy państwowej, w absolutny i niekontrolowany sposób panującej nad niższymi, ale także wyższymi warstwami ludności.

Możemy się domyślać, że w przeszłości faktycznego hegemonu Polski szukał elementów potrzebnych mu do zrozumienia i krótkotrwałego „festiwalu Solidarności”, i brutalnego zdławienia go, zaaprobowanego z mniejszą lub większą rezygnacją przez większość Polaków. Książka nie miała jednak nic wspólnego z prezentyzmem, a przedstawiony przez Benedykta Zientarę obraz przeszłości nie służył za scenografię i kostium dla pokazania współczesnych problemów. Choć zaskakująca pod względem tematyki i pozornie niepasująca do jego dorobku, praca ta doskonale odzwierciedla postawę i ciekawość badawczą, charakteryzujące jej autora od pierwszych publikacji.

Benedykt Zientara urodził się w mazowieckim Czosnowie³. Jego ojciec, Stanisław, był starszym posterunkowym w Policji Państwowej, matka, Helena z Bochenków, zajmowała się domem. Wojna zabrała mu ojca i jedyne brata. W czasie okupacji kontynuował naukę w Warszawie, gdzie uczęszczał do działającego pod przykrywką szkoły stolarskiej gimnazjum im. Hugona Kołłątaja. Po wysiedleniu w 1944 roku i ucieczce z transportu wywożącego go na roboty do Niemiec, przez krótki czas kontynuował naukę na kompletach prowadzonych przez ss. urszulanki w Ołtarzewie k. Ożarowa. W Ożarowie mieszkał jeszcze przez jakiś czas po wojnie, dojeżdżając stąd

¹ W opublikowanym biogramie w: Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945 roku. S–Ż, Warszawa 2016 [Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016], s. 583–595, poświęciłam więcej miejsca prywatnemu życiu Benedykta Zientary, o którym w niniejszej notce jedynie krótko napotykam.

² Z inicjatywy i starań Bronisława Nowaka książka ta szczęśliwie doczekała się naukowej edycji w Wydawnictwie Trio w 1995 roku pod zmienionym nieco tytułem: *Dawna Rosja. Despotyzm i demokracja*.

³ Niektóre biogramy błędnie podają jako miejsce urodzenia Zientary Ołtarzew koło Ożarowa Mazowieckiego.

do Warszawy, do swojej dawnej szkoły. Liceum im. Hugona Kołłątaja skończył w 1947 roku i w tym samym roku rozpoczął studia w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Miał już wówczas za sobą krótki okres politycznego określenia się – w ostatniej, maturalnej klasie liceum należał do opozycyjnego Mikołajczykowskiego PSL i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Po sfałszowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 roku oraz w sytuacji narastających represji politycznych zdecydował się wycofać z wszelkiego politycznego zaangażowania. Później nigdy nie zapisał się do partii komunistycznej bądź którejś z podporządkowanych jej partii satelickich.

Wykształcenie uniwersyteckie i formację akademicką zdobywał Zientara w szczególnych okolicznościach: mocno doskwierającej mu i jego rodzinie powojennej biedy; trudów odbudowy, łagodzonych wprawdzie przez entuzjazm podnoszenia Warszawy i jej Alma Mater z gruzów, ale i potęgowanych przez materialną mizериę; coraz bardziej dotkliwych, a dla wielu ludzi ze środowiska uniwersyteckiego dramatycznych konsekwencji zmiany ustroju i wszechwładzy Urzędu Bezpieczeństwa. Pomimo tego w Instytucie Historycznym, odbudowanym pod przewodnictwem nieco ponad czterdziestoletniego wówczas Tadeusza Manteuffla, wspomaganego przez zaledwie trzydziestoletniego Aleksandra Gieysztora – obu w czasie okupacji związanych z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ–AK – znalazła zatrudnienie całkiem pokaźna grupa ocalałych z wojny „zapłutych karłów reakcji”, w tym pracowników i współpracowników tej ratującej substancję narodową komórki AK (Stanisław Herbst). Nadto niedobory kadrowe otwierały przed pierwszymi powojennymi rocznikami adeptów nauk historycznych szanse kariery akademickiej, jakich nie mieli w pierwszym dziesięcioleciu istnienia powołanego do istnienia w 1930 roku Instytutu ich starsi koledzy. Wystarczy spojrzeć na krótkie listy absolwentów tych roczników, by odnaleźć na nich nie tylko czołówkę powojennych badaczy historii, ale też dostrzec, że większość tych absolwentów wybrała karierę naukową.

Wśród przyjętych na studia w roku akademickim 1947/1948 wyróżniali się szczególnie czterej seminarzyści, wówczas docenta, Mariana Małowista: Benedykt Zientara, Antoni Mączak, Janusz Tazbir i Henryk Samsonowicz, nazywani z racji łączącej ich także przyjaźni „muszkietierami”. Pozwolono im zrealizować program studiów w trzy lata, po czym zaproponowano asystenturę. Seminarium Mariana Małowista odegrało w formacji akademickiej Zientary rolę decydującą. Kierowali doń swoje kroki szczególnie ambitni studenci, których już na pierwszym roku studiów zachęcała do tego żona Mariana Małowista, wykładająca historię starożytną Iza Biezuńska-Małowist. Ale przyciągało ono także ofertą intelektualną i metodologiczną, sformułowaną przez znakomitego pedagoga, historyka marksistę dalekiego od mocno uproszczonej (by nie rzec, prostackiej) i narzucanej w uczelniach krajów socjalistycznych wersji materializmu historycznego, z jaką kojarzy się dzisiaj *en bloc* i bezrozumnie wszystkich aktywnych naukowo w tych latach historyków-marksistów. We wspomnieniu o swoim (najwybitniejszym, jak zawsze mnie zapewniał) uczniu i przyjacielu Małowist pisał: „Zientara ukończył studia w trudnym okresie, gdy pseudomarksistowski dogmatyzm, a także wyraźnie wsteczne prądy ideologiczne oddziaływały bardzo silnie na polską myśl historyczną. Młody pracownik naukowy umiał się temu przeciwstawić

i znaleźć właściwą drogę badawczą” (PH, 75, 1984, z. 3, s. 391)⁴. Marksizm, ze swoim naciskiem na badania nad historią gospodarczą i gospodarczo-społeczną otwierał wielkie perspektywy przed młodymi badaczami: uprawiane dotąd pola (skądinąd przez tak znakomitych historyków, jak Franciszek Bujak, Jan Rutkowski, Kazimierz Tymieniecki czy Roman Grodecki) były wyspami na prawdziwym ugorze. Ale nie bez znaczenia dla wyróżniającej Zientarę-wykładowcę erudycji i doskonałości jego warsztatu badawczego były także ... bardzo trudne warunki materialne. Po roku studiów otrzymał stypendium Towarzystwa Miłośników Historii, którego częścią był obowiązek pracy w bibliotece Instytutu. Szczęśliwie ocalała w czasie wojny, była w tych latach intensywnie rozbudowywana, m.in. kosztem przejętych na „Ziemiach Odzyskanych” zbiorów. Mógł więc penetrować liczący wówczas około 20 tysięcy pozycji zasób. Innym zobowiązaniem, które w tych latach realizował, była praca nad Księgami pieczętnymi (*Sigillata*) Metryki Koronnej z XVII i XVIII w., która wprowadziła go w tajniki pracy archiwalnej. Wreszcie na ostatnim roku studiów dostał pracę jako asystent w Muzeum Miasta Stołecznego Warszawy.

Kariera akademicka Zientary i pozostałych „muszkietierów” od objętej zaraz po uzyskaniu stopnia magistra asystentury toczyła się bardzo szybko. Seminarium Małowista opuścił tylko Janusz Tazbir, pozostała trójka trwała wiernie przy historii gospodarczej i społecznej, prowadząc zainicjowane na tym seminarium badania nad wytwórczością i rzemiosłem w okresie średniowiecza i wczesnej nowożytności. W 1954 roku ukazała się drukiem rozprawa doktorska B. Zientary, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII w.*, jako tom pierwszy redagowanej przez Małowista serii „Badania z dziejów rzemiosła i handlu w epoce feudalizmu”. Tomem drugim, wydanym w tym samym roku, była rozprawa Henryka Samsonowicza o rzemiosło wiejskim, w następnym roku ukazała się dysertacja Antoniego Mączaka o sukiennictwie wielkopolskim. Na bazie tych rozpraw doktorskich wspólnie opublikowali adresowaną do szerszego czytelnika książkę *Z dziejów rzemiosła w Polsce* (1954). Zientara znalazł też wówczas, jak i inni koledzy z Uniwersytetu Warszawskiego, drugie zatrudnienie w utworzonym w 1953 roku Instytucie Historii PAN, którego dyrekcję objął Tadeusz Manteuffel, łącząc ją z kierowaniem instytutem uniwersyteckim. Brak politycznego zaangażowania, który w jakimś stopniu wynikał także z cech charakteru: zdystansowania, skromności i nieśmiałości, przesądził z pewnością o tym, że karierę akademicką Zientary znaczyły przede wszystkim kolejne stopnie naukowe (w 1961 roku – habilitacja, w 1971 – profesor nadzwyczajny, w roku 1981 – profesor zwyczajny) oraz powiększający się i od początku budzący ogromne uznanie dorobek naukowy. Nie pełnił ważnych funkcji ani w strukturach Uniwersytetu Warszawskiego (był jedynie prodziekanem Wydziału Historycznego), ani w towarzystwach naukowych, ani w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

⁴ Benedykt Zientara zajmował wśród uczniów Mariana Małowista miejsce szczególne, obdarzony przez swojego Mistrza i jego żonę Izabelę Biezuńską-Małowist wierną, trwającą do ostatnich dni życia przyjaźnią i serdecznym, przypominającym rodzinne związki, ich stosunkiem wobec także żony „Marylki” i trzech synów. Świadectwem tej zażyłości jest przechowywana w Archiwum PAN korespondencja Benedykta Zientary.

W 1956 roku Benedykt Zientara opublikował w „Przeglądzie Historycznym” obszerny artykuł poświęcony fundamentalnemu w nauce marksistowskiej zagadnieniu wtórnego poddaństwa. Jego ujęcie, polemiczne wobec panującego w historiografii krajów socjalistycznych modelu, doczekało się natychmiastowego odzewu ze strony historyka NRD, Johannesesa Nichtweissa⁵. Był to początek bliższych odąd kontaktów B. Zientary z historykami niemieckimi, regularnego recenzowania ich badań na łamach czasopism polskich, uczestnictwa w organizowanych przez nich konferencjach. Niewątpliwie ułatwiła to dobra znajomość niemieckiego, wyniesiona przede wszystkim ze szkoły, ale także z kontaktu z językiem w czasie okupacji niemieckiej. Wyjazdy zagraniczne, zwłaszcza na dłuższe stypendia czy wykłady, rzadkie i trudno osiągalne nie tylko w okresie stalinowskim, młodzi historycy z Instytutu Historycznego UW zawdzięczali zarówno odnowieniu wraz z październikową odwilżą kontaktów z ośrodkami zachodnimi, jak i skutecznym zabiegom Tadeusza Manteuffla i Mariana Małowista o ich dostępność. Do pogłębienia kontaktów z historiografią niemiecką pchało Zientarę przede wszystkim zainteresowanie wczesnymi dziejami Pomorza (pracę magisterską poświęcił strukturze społecznej Pomorza Zachodniego w XII wieku), a także Hanzy – stąd najpierw wyjazdy na konferencje hanzeatyczne, organizowane w NRD (lata 1956, 1957, 1959). Dostatecznie szybko możliwy okazał się również dłuższy, czteromiesięczny pobyt w Heidelbergu, w RFN w 1958 roku. I to w Zachodnich Niemczech B. Zientara znalazł najwyższe uznanie i przyjaźń ze strony dwóch wybitnych mediewistów, badaczy *Ostforschung* i stosunków z Polską: Herberta Ludata, który zaprosił go jako profesora wizytującego na uniwersytet w Gießen (1978/1979) i należącego do tego samego co on pokolenia, Klausa Zernacka, ucznia Ludata, który gościł go we Frankfurcie nad Menem w roku akademickim 1973/1974.

Udziałem w konferencjach Hansischer Geschichtsverein, i przywożonym do kraju urobkiem tamtejszych badań dzielił się Zientara szczerze w recenzjach. Będzie je publikował do końca swojej pracy naukowej i w jego dorobku stanowią one aż połowę opublikowanych pozycji. Przywiązywał do nich – podobnie jak inny wielki mistrz recenzji, Aleksander Gieysztor – ogromną wagę z kilku powodów, niektórych już dziś nieaktualnych. Krytyczne omówienia zwłaszcza prac obcych w czasach niewyobrażalnie w dobie Internetu ograniczonego dostępu do wydawnictw zagranicznych (na pierwszym miejscu prac historyków zachodnich, „imperialistycznych”), w tym sygnalizujących i omawiających je czasopism, do katalogów bibliotecznych itd., odegrały rolę niebagatelną w rozwoju polskiej historiografii i kształceniu adeptów, w tym wypadku mediewistyki. Publikowanie recenzji, zawsze wnikliwych i zawsze z książek ważnych lub tak złych, że groźnych, uważał Zientara za jeden z podstawowych i zarazem najbardziej wymagających obowiązków badacza.

Przy pracach bardzo wybitnych – tylko głębokich znawców epoki, której są one poświęcone, stać na recenzję, sięgającą do sedna poruszanych w tych pracach zagadnień. Trzeba przy tym przeprowadzić dodatkowe studia, sprawdzić tezy recenzowanej pracy na materiale źródłowym, czasem

⁵ W tym samym zeszycie „Przeglądu Historycznego” Zientara opublikował recenzję z pracy Nichtweissa, opublikowanej w 1954 roku, poświęconej wtórnemu poddaństwu w Meklemburgii (zob. Bibliografię prac Benedykta Zientary, oprac. M. Barański, J. Suchocki, PH 75, 1984, z. 3, s. 405).

zweryfikować wyliczenia, jednym słowem poświęcić recenzji czas równy czasowi pracy nad artykułem monograficznym⁶.

Problematyka pomorska „z przyległościami”, od której zaczął swoją pracę badawczą i której poświęcił rozprawę habilitacyjną⁷, była stale obecna w polu jego zainteresowań. Nie zawsze równie intensywnie, ale i wśród ostatnich opublikowanych przez niego prac znalazły się artykuły dotyczące miast w dorzeczu dolnej Odry czy Brandenburgii⁸. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w jego badaniach i piśmarstwie historycznym zaczęły dominować wątki, które przyniosły mu największe bodaj uznanie i znacznie wykraczający poza grono mediewistów krąg czytelników: biografistyka, konflikty etniczne i świadomość narodowa, wreszcie wielkie zagadnienie prawa osadniczego i lokacji miast na szerokim tle porównawczym. Niektóre z tych wątków wynikły ze zobowiązań historyka popularyzatora – piszącego do „Mówią Wieki”, których został redaktorem; opracowywanych w latach sześćdziesiątych *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN* i *Polskiego słownika biograficznego*, *Encyklopedii historii gospodarczej Polski*; wreszcie publikowanych na łamach tygodnika „Kultura” w latach siedemdziesiątych cykliw biograficznych: „Pocztu królów polskich”⁹, a następnie „Żywotów sławnych mężów” (lata 1980 i 1981). W wielokrotnie wznawianym *Poczcie królów i książąt polskich* krótkie studia biograficzne autorstwa Zientary należą do najlepszych fragmentów.

Ale wszystkie kolejne poruszane w nich zagadnienia wynikały logicznie z uprzednio już podejmowanych przez niego obszarów badań. Potrafił je łączyć odkrywco i z rzadkim u polskich historyków talentem do głębokiej syntezy. U początków jego zainteresowań naukowych leżała ciekawość wczesnej historii „Ziem Odzyskanych”. I potrafił z badań nad nią uczynić nie tylko nowoczesną historię regionalną, w której faktograficzna historia polityczna może być co najwyżej wygodną osią konstrukcyjną. W imponującym rozmachem i erudycją obrazie późnośredniowiecznego etapu losów Pomorza, jaki stworzył w tomie pierwszym zbiorowej *Historii Pomorza* [„Rozdrobnienie feudalne (1295–1464)”]; 1969 rok), nie poszukiwał na siłę śladów polskości i związków z Polską uzasadniających terytorialne decyzje podjęte w Jałcie i Poczdamie. Interesowały go nade wszystko wielkie procesy społeczne i gospodarcze oraz ich wpływ na system polityczny i przemiany kultury.

Badane przezeń od początku lat pięćdziesiątych kwestie osadnictwa, przebudowy gospodarczej w XIII i XIV wieku, rosnącego od XV wieku importu wyrobów ze-

⁶ B. Zientara, O recenzjach, a w szczególności o jednej recenzji i jednej replice słów kilka, RH 36, 1970, s. 238. Była to odpowiedź na niezbyt grzeczną replikę Zygmunta Borasa na recenzję Zientary z książki tegoż, *Książęta Pomorza Zachodniego: z dziejów dynastii Gryfitów*, Poznań 1968.

⁷ B. Zientara, Kryzys agrarny w Marchii Wkrzańskiej w XIV w, Warszawa 1961.

⁸ Tenże, Die Entwicklung der Städte im Niederraum im 13. Jahrhundert im Zusammenhang mit dem Anfänge des Kornexports, Lübecker Schriften zur Archäologie und Kulturgeschichte 7, 1983, s. 147–157; tenże, Jak powstawała Brandenburgia? Kilka uwag w związku z pracą Hansa K. Schulzego (H. K. Schulze, Die Besiedlung der Mark Brandenburg im hohen und späten Mittelalter, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands“, t. 28, 1979, s. 142–178), ZH 47, 1982, z. 4, s. 117–128.

⁹ Wydano je następnie w książce: *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978.

lanych czy rozwoju folwarku szlacheckiego doprowadziły go do zagadnienia, które w historiografii marksistowskiej zajmowało szczególnie ważne miejsce: roli tzw. wtórnego poddaństwa, charakterystycznego dla stosunków społeczno-gospodarczych wczesnonowożytnej Europy Wschodniej, w procesie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Z zagadnieniem tym wiązał się też inny generalny problem: strukturalnych różnic w rozwoju gospodarczym i społecznym Europy Zachodniej i Wschodniej (na wschód od Łaby), tzw. dualizm rozwoju gospodarczego Europy (najpełniej ujęty w późniejszych latach przez Mariana Małowistę). Wspomniana już tu, polemiczna wobec dominującego w historiografii krajów socjalistycznych, rozprawa z 1956 roku nie kończyła jego studiów nad tą problematyką. Dyskusję kontynuował – jak zawsze czynił, by samemu na pierwszym miejscu pozbyć się wątpliwości – w kolejnych pracach, przynoszących doprecyzowanie tez i nową argumentację. Kwestie te zgłębiał w badaniach – z jednej strony szczegółowych, z drugiej mających oddech historii porównawczej – nad strukturą rolnictwa w Marchii Wkrzańskiej, opublikowanych we wspomnianej już tu rozprawie habilitacyjnej. Problematyka ta nie mogła być rozpatrywania w oderwaniu od gospodarczych i społecznych związków łączących wieś z miastem, na kilka lat więc głównym zagadnieniem badawczym Zientary stały się dzieje miast, ale powiązane z wielkimi procesami pełnego średniowiecza: ruchem kolonizacyjnym i osadnictwem na prawie niemieckim, rewolucją urbanistyczną w Europie Środkowo-Wschodniej (wprowadzi na stałe określenie „przełom lokacyjny”), wreszcie stosunkami etnicznymi na terenach objętych masową imigracją. Dla ich zgłębienia wybrał tym razem inny region, ale także należący do „Ziem Odzyskanych”, Śląsk. Jego publikacje poświęcone prawu niemieckiemu i jego genezie oraz przełomowi lokacyjnemu pozostają dotąd obowiązującym ujęciem¹⁰. Opublikowane po niemiecku, wpłynęły także na niemiecką historiografię. Ich wieńczącą syntezą stała się książka opatrzona zredukowanym do niezbędnego aparatem naukowym i adresowana do szerokiego czytelnika: *Henryk Brodaty i jego czasy* (pierwsze wydanie 1975; opublikowana także po niemiecku), po dziś dzień uważana za wzór naukowej biografii historycznej. Napisana z rozmachem wielkiej syntezy, uderza dociekliwością i rzetelnością badawczą, jakie niegdyś obowiązywać musiały mediewiście, stawiając przed nim wymóg wyczerpania bazy źródłowej i jej wszechstronnej analizy. Wspaniałe przyjęcie i niesłabnącą świeżość zawdzięcza ta książka z pewnością także wyborze formy, pozbawionej nadmiaru terminologii (w tym tak w dzisiejszym odbiorze drażniącej terminologii marksistowskiej), i skrywającego warsztat stylu pisarskiego.

Od końca lat sześćdziesiątych Zientara torował drogę badaniom nad modnymi dopiero wiele lat później zagadnieniami akulturacji, wielokulturowości, konfliktów etnicznych i współżycia różnych grup etnicznych. Jego prace wyznaczyły w historiografii polskiej, a w pewnym stopniu także niemieckiej, nowy i początkowo niepozabawiony kontrowersji czy nawet krytyki szlak: podejścia odrzucającego wszelkie

¹⁰ B. Zientara, Źródła i geneza „prawa niemieckiego” (*ius teutonicum*) na tle ruchu osadniczego w Europie zachodniej i środkowej w XI–XII wieku, PH 69, 1978, z. 1, s. 47–74; w tym samym roku studium to zostało opublikowane w języku niemieckim w: *Jahrbuch für Geschichte des Feudalismus* 2, 1978.

możliwe anachronizmy, a zwłaszcza nacjonalistyczne uprzedzenia i badawczo błędne przekonania – ze strony polskiej o wrogu Słowianom i groźnym dla nich germańskim „parciu na Wschód”, ze strony niemieckiej – o kolonistach niemieckich jako nośicielach wyższej kultury (*Kulturträger*). Gruntowna znajomość literatury przedmiotu i źródeł, horyzont badawczy obejmujący całe europejskie średniowiecze kazały mu przeciwstawić się zastanemu obrazowi i zaproponować własne ujęcie, co wymagało odwagi, nie tylko naukowej, i pewnej dozy przebiegłości. Tak było z podważeniem wartości dla badań nad epoką średniowieczną terminu, który był niemal w potocznym użyciu: *Drang nach Osten*. Zientara nie był tu pierwszy (w przypisie powoływał się na pisarza i publicystę „Tygodnika Powszechnego”, Antoniego Gołubiewa, oraz dyplomatę II Rzeczypospolitej, Stanisława Zabiełłę), ale na niwie naukowej przeciwstawić się musiał m.in. Gerardowi Labudzie¹¹. Ciekawe, że ten ofiarowany Mistrzowi – Marianowi Małowistowi, artykuł poprzedzał 15 lat wcześniej opublikowany w dwóch częściach na łamach popularnego miesięcznika „Mówią Wieki” szkic poświęcony Henrykowi Lwu: *Lew z Dankwarderode. U kolebki „Drang nach Osten”*. Odrzucenie obładowanego bagażem ideologicznym i narodowymi resentymentami terminu stało się w końcu konkluzją oczywistą i konieczną dla badacza, który – mając za sobą studia nad średniowiecznym Pomorzem i osadnictwem niemieckim – ogłosił w 1968 roku ważny artykuł *Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII–XIV wieku i ich zasięg społeczny* (PH 59, 1968, z. 2, s. 197–213). Studenci czytali go wówczas jako przebrany w kostium historyczny komentarz do świeżych wydarzeń marcowych i rozpętanej nagonki antysemitkiej. Benedykt Zientara, jak była już o tym mowa, rzeczywiście szukał w epoce, którą wybrał, źródeł zjawisk mu współczesnych, odpowiedzi do ich zrozumienia. Ale swoista aktualność jego publikacji była przypadkowa i niezamierzona, a wynikała raczej z zasadniczej wagi problemów, które go interesowały i sposobu ich traktowania.

Ostatnie lata życia wypełniły Zientarze badania, które proponowały przeniesienie na wyższy poziom ogólności modelu studiów prowadzonych w skali regionalnej: nad początkami narodów Europy i świadomości narodowej. Zwiastunem tych zainteresowań był krótki artykuł opublikowany w 1969 roku na łamach czasopisma „Współczesność” (1969, nr 24), *U źródeł świadomości narodowej* i rok później kolejny szkic, poświęcony genezie świadomości narodowej Polaków na łamach „Mówią Wieki”¹². Była to wówczas żywo dyskutowana problematyka i dyskusja ta nie ominęła też polskiej mediewistyki¹³. Wydania wieńczącej te badania książki, *Świt narodów europejskich* (1985) – wielkiego fresku wczesnych dziejów średniowiecznego

¹¹ Tenże, Z zagadnień terminologii historycznej: *Drang nach Osten*, w: Społeczeństwo. Gospodarka. Kultura. Studia ofiarowane Marianowi Małowistowi w czterdziestolecie pracy naukowej, Warszawa 1974, s. 425–433. O tej „przebiegłości” świadczy m.in. zdanie: „Klęska hitleryzmu i wprowadzenie nowego ustroju społecznego w Europie umożliwiły zerwanie z beznadziejną mistyką odwiecznej wrogości niemiecko-słowiańskiej”.

¹² Tenże, Jak się rodziła świadomość narodowa Polaków. Na marginesie zapomnianej rocznicy, *Mówią Wieki* 13, 1970, nr 2, s. 13–18.

¹³ Zob. m.in. A. Gieysztor, Więź narodowa i regionalna w polskim średniowieczu, w: Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo – Społeczeństwo – Kultura, Warszawa 1972; Swojskość i cudzoziemsz-

Zachodu i kształtowania się narodów europejskich – autor nie dożył¹⁴. Nie miało to być, z pewnością, ostatnie pasjonujące go zagadnienie badawcze. W ostatnim, prowadzonym przez niego wykładzie uniwersyteckim, który jak żaden wcześniej przyciągnął duże grono studentów, rysował się już nowy, fundamentalny temat: dzieje i rola Kościoła w średniowieczu. W początkowych latach pontyfikatu Jana Pawła II, roli Kościoła i poszczególnych duchownych w latach 1980–1982 wybór ten po raz kolejny współgrał z historią bieżącą. Ale, jak zawsze w twórczości naukowej mojego Mistrza, był to temat logicznie wypływający ze studiów poprzedzających jego podjęcie i kolejny konieczny do odmalowania obrazu do holistycznej syntezy.

Na dorobek trwającej niewiele ponad 30 lat pracy badawczej Benedykta Zientary składa się niemała liczba około 300 publikacji, w tym siedmiu książek (dwie wydane pośmiertnie), na czele z do dzisiaj jeszcze wznawianym i wykorzystywanym w dydaktyce szkolnej i akademickiej podręcznikiem *Historia powszechna średniowiecza* (wyd. 1: 1968) oraz sześciu książek, których był współautorem, w tym tak ważnych syntez, jak *Historia Pomorza*, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.* oraz *Spółczesność polska od X do XX w.* Do dorobku tego zaliczyć wypadnie także prace popularyzatorskie, zawsze oryginalne, bazujące na własnych badaniach, przestrzegające wszystkich rygorów warsztatu naukowego, przerastające niejedno studium publikowane z całym sztafarszem rozbudowanych przypisów, bibliografii, przedmów itd.

Twórczość naukowa Benedykta Zientary i podejmowana przez niego problematyka badawcza stały się zaraz po jego śmierci przedmiotem refleksji nie tylko wspomnieniowej w charakterze. Poświęcona mu wnikliwa analiza Klausa Zernacka jest dobitnym świadectwem znaczenia polskiego mediewisty w mediewistyce niemieckiej, zwłaszcza jeśli chodzi o *Ostforschung*¹⁵. Wyjątkowym hołdem dla zmarłego przedwcześnie badacza była zorganizowana w 1998 roku, w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i piętnastą śmierci, przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana sesja naukowa poświęcona jego dorobkowi naukowemu i znaczeniu w historiografii polskiej. Referentami byli młodzi historycy-mediewiści, którzy – nie poznawszy przecież Benedykta Zientary, bowiem studia w Instytucie rozpoczęli już po jego śmierci – uznali jego prace za na tyle ważne we własnej formacji historycznej, by swoją refleksję nad nimi przekazać innym.

Powróćmy jeszcze do *Przedmowy*, w którą Benedykt Zientara zaopatrzył swoją ostatnią, pisaną w dramatycznym momencie historii Polski i w chorobie, która wkrótce miała go zabić.

czynna w dziejach kultury polskiej, Warszawa 1973; Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu, Warszawa 1975.

¹⁴ Także ta książka doczekała się wydania niemieckiego: *Frühzeit der europäischen Nationen. Die Entstehung von Nationalbewusstsein im nachkarolingischen Europa*, tłum. J. Heyde, wstęp K. Zernack, Osnabrück 1997; otwiera ona niemiecką serię „Klio in Polen”, co jest kolejnym hołdem dla Uczzonego.

¹⁵ Opublikowana na łamach „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” (33, 1984, s. 92–111); po polsku: K. Zernack, *Niemiecki Wschód – polski Zachód. O dziele życia polskiego mediewisty Benedykta Zientary (1928–1983)*, w: tenże, *Niemcy – Polska: z dziejów trudnego dialogu historyograficznego*, red. H. Olszewski, tłum. Ł. Musiał, Poznań 2006, s. 259–276.

W prezentowanej tu pracy poświęcono szczególne miejsce tym momentom historii Rosji, w których ujawniły się demokratyczne dążenia społeczeństwa, występującego w obronie jednostki przed despotyzmem, różnorodności obyczajów, postaw i poglądów przed przymusową ich unifikacją [...] to tradycja demokratyzmu Wielkiego Nowogrodu, tradycje soborów ziemskich XVII wieku i dążenia szlachty do ograniczenia władzy carskiej stanowiły ideowy fundament, na którym rozwinął się w XIX wieku rosyjski liberalizm i ruch demokratyczny[...] Nikt [...] nie przedstawił głębiej [...] cech narodowych i [...] dróg rozwoju własnego społeczeństwa. Tym właśnie Rosjanom, „przyjaciołom Moskalom” zarówno z odległych, jak i z bliskich nam czasów, poświęciłem tę pracę.

Przebiją z tych słów zdumiewający w tamtym czasie nocy stanu wojennego historiozoficzny optymizm wybitnego historyka i mędrca. Dramatycznie przedwczesna śmierć nie dała mu przeżyć nadziei, jakie rozbudziły kilka lat później przemiany w Związku Radzieckim i upadek tego państwa. Ale oszczędziła mu też rozczarowania szybko moszczącym sobie w Rosji należne mu miejsce despotyzmem. Pamiętajmy wszakże, sięgając do prac tego wielkiego mediewisty z konieczności badawczej, a nie dla zaspokojenia ciekawości historyka historiografii, o nurtującej go zawsze potrzebie zrozumienia teraźniejszości, która w wyborze tematów badawczych okazała się znacznie lepszym drogowskazem niż uleganie modom historiograficznym i metodologicznym.

Halina Manikowska